Nr. 117. We Lwowie, sobota dnia 30. Kwietnia 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.

z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.

z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“. — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI“ wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pięć miesięcy tj. od 1go maja do końca września br.	**7** zł. **50** c.
na dwa miesiące, tj. od 1. maja do końca czerwca br.	**3** „ — „
kwartalnie	**4.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	**3.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów 30. kwietnia.

Wezwanie p. prezesa byłego koła polskiego w Wiedniu do marszałków i burmistrzów (w celu utworzenia centralnego komitetu przedwyborczego) nie odniesie spodziewanego skutku, albowiem z wielu stron donoszą o odmownych w tej mierze decyzjach pomienionych władz autonomicznych. I tak najprzód burmistrz miasta Lwowa, po poufnej naradzie z członkami Rady miejskiej, postanowił uchylić się od udziałn w konferencji zawezwanej w celu utworzenia komitetu wyborczego, kierując się tem nader słusznem przekonaniem, iż nie jest rzeczą żadnej zwierzchności brać w kuratelę swobodny wyraz obywatelskiego zdania, jakim wybory do sejmu być powinne. Ta mała lekcja konstytucjonalizmu, udzielona krajowym fabrykantom konfuzji politycznej przez reprezentację i zwierzchność miasta Lwowa, powinnaby odnieść skutek.

Między innemi odpowiedział także wydział powiatowy nowosądecki na wezwanie do udziału w konferencji przedwyborczej, iż nie czuje się do tego powołanym. Natomiast przejął się i zapalił myślą agitacji wyborczej — ksiądz Guszalewicz, i wystosował, jak słychać, odezwę do dziekanów obrz. gr. kat. dyecezji lwowskiej i przemyskiej, zapraszając ich jako „zastupnik“ grecko-katolickiego narodu na zjazd do Lwowa w tym samym celu, w jakim poseł Grocholski zaprosił marszałków powiatowych. Brakuje jeszcze tylko, ażeby p. szef namiestnictwa zawezwał swoich 74 starostów...

Krakowski *Kraj*, który uderzał niedawno jeszcze na byłą delegację, iż opuściła Radę państwa, wystąpił przedwczoraj ni ztąd ni zowąd z domaganiem się polityki abstynencyjnej i z twierdzeniem, że sejm już za żadną cenę udziału w Radzie państwa brać nie powinien, i że powinniśmy dążyć do usunięcia gruntu konstytucyjnego, na którym odbywała się dotychczas cała gra polityczna w Austrji. W tej chwili, kiedy już nawet Smolka przestał bezwzględną bierność wskazywać jako jedyny środek prowadzący nas do celu, ten nagły zwrot *Kraju* wydawaćby się mógł dziwactwem, gdybyśmy nie wiedzieli, iż pewna familja polska, która uchodzi w tej chwili za ministerjalną, zwykła odźwierciedlać swoje zapatrywania polityczne w *Czasie*. Rzecz oczywista, iż *Kraj* musi stanąć na wprost przeciwnym biegunie, tembardziej, gdy przeznaczonym jest do odźwierciedlania zapatrywań innej zupełnie familji. Kiedyż my dójdziemy do tego stopnia dojrzałości politycznej, ażebyśmy umieli oddzielić nasze zdania o rzeczach publicznych od sympatyj i antypatyj prywatnych? Ale pominąwszy pobudki nowego zwrotu w ***Kraju***, i pominąwszy dalej tę okoliczność, iż kwestja wysłania lub niewysłania delegacji w tej chwili nikomu nie wydaje się bezpośrednio ważną i wymagającą dyskusji, chcemy zwrócić uwagę *Kraju* na to, że samo obalenie konstytucji grudniowej, do którego prowadzić ma polityka niewysłania delegacji, jeszcze zawsze nie zapewni „odrodzenia i przemiany posad całego ustroju konstytucyjnego“. Oto najpierw przykład pouczający:

Mówiono pierwej wiele o obaleniu „ministerstwa centralistycznego“, spodziewając się bezpośrednich i namacalnych korzyści z tego obalenia. Nareszcie ministerjum to obaliło się — samo, dostaliśmy ministerjum „ugodowe“, ale korzyści dotychczas nie widać, a natomiast jedną z pierwszych czynności nowego kierownika departamentu finansów było, że przysłał do Galicji na naczelnika magazynu tytoniowego jakiegoś *Kulturträgera*, który ani słowa nie umie po polsku. Jeżeli **to** ma być zapowiedzią najnowszej ery, to niech nas Pan Bóg broni od naj-najnowszej! Pozbyliśmy się rządu, który konserwował starannie wszystkie zabytki germanizmu w Galicji, a dostaliśmy nowy, który zaczyna te zabytki pomnażać. Wszak ów p. *Kulturträger* zdaje się być dopiero pierwszą jaskółką, wróżącą wiosnę — gotowiśmy się doczekać ich więcej...

Otóż z „posadami ustroju konstytucyjnego“ rzecz może się mieć jeszcze gorzej, niż z pokrywą tego ustroju, z ministerstwem. Po zamachu stanu, znoszącym konstytucję grudniową, nastąpićby mogły trzy różne wypadki: albo powrót do absolutyzmu, albo zwołanie konstytuanty na wzór sejmu z r. 1848 albo nakoniec, poruczenie roli takiej konstytuanty sejmom krajowym. Pierwsza i druga z tych ewentualności byłaby na każdy sposób gorszą od dzisiejszego stanu rzeczy, bo jak absolutyzm nie sprzyja żadnej autonomji i jest jej kompletną negacją, tak i konstytuanta ogólno-austrjacka na podstawie powszechnego głosowania zwołana, z góry i w zasadzie zanegowałaby wszelkie dążenia do odrębności i wszelkie prawa indywidualności historyczno-politycznych. Najkorzystniejszą tedy byłaby jeszcze ewentualność trzecia, tj. gdyby rolę konstytuanty przekazano sejmom krajowym. Zwolennicy zamachu stanu, którzy bez wyjątku odznaczają się niepraktykowanym w świecie optymizmem, nie chcą nawet przypuszczać, ażeby mogło nastąpić co innego po zamachu stanu, jak tylko odwołanie się do sejmów krajowych. Dobrze tedy, przypuśćmy, że się nie mylą, i że w istocie Austrja obali obecną konstytucję w tym wyłącznym celu, by się w pierwszej linji rozpaść na 17 państw odrębnych, i by z tych państw następnie utworzyć napowrót jedną całość. Więc sejmy sformułują swoje żądania, i cóż dalej? Potrzeba będzie oczywiście zawezwać je do wspólnego, wzajemnego porozumienia się w celu utworzenia napowrót jednego państwa. Porozumienie się to nastąpić będzie mogło tylko przez delegacje, które się zjadą do Wiednia, z tym warunkiem, że mniejszość podda się większości, bo inaczej, gdyby zaprowadzono liberum veto, Austrja nie dałaby się nigdy skleić napowrót i odgrywałaby w Europie tę rolę, jaką szczątki rozbitych planet odgrywają w naszym systemie słonecznym. A więc — po zamachu stanu, po wysłuchaniu sejmów, itd., mielibyśmy znowu — dzisiejszą Radę państwa! Czy warto robić zamach stanu, ażeby w rezultacie otrzymać znowu to, co się tym zamachem obaliło, jeżeli nota bene, zewnętrzne stosunki i okoliczności dozwolą doczekać się i takiego rezultatu?

Gdyby **cała** Polska była przynależną do Austrji w ten sposób, w jaki dziś Galicja do niej należy, gdyby zwołano sejm polski do Warszawy i kazano mu wybierać delegację do Rady państwa w Wiedniu, sejm ten z natury rzeczy zająłby stanowisko zasadnicze, abstynencyjne, i niktby się nie pokusił o złamanie jego oporu. Ale najsłabsza, najgorzej od Pana Boga upośledzona dzielnica Rzeczypospolitej, dzielnica, która się dopiero teraz od biedy spolszczyła, i która ma jeszcze tyle prac wewnętrznych, po części nierozpoczętych, do załatwienia, nim będzie mogła z ufnością we własne siły wystąpić na zewnątrz, ta dzielnica może się tylko kierować względami na potrzebę pielęgnowania **interesów** narodowych, i tym sposobem wypełniać swoje obowiązki ku całości narodowej, ale tak zasadniczo, jak np. występowały Węgry od roku 1861 — 1867 ona wstępować nie może. Zresztą, kto jest zwolennikiem polityki na wskróś zasadniczej, ten niechaj się od razu domaga unii personalnej z Austrją, albo i dysunii, i niechaj już ani półsłówkiem nie dotyka stosunków konstytucyjnych austrjackich. Tego jednak *Kraj* nie czyni. Zkądże mu się nagle zbiera na zasadniczość co do kwestji, czy konstytucja austrjacka datuje się z grudnia, czy z października, czy z lutego lub z innego miesiąca? Każda konstytucja austrjacka będzie tylko austrjacką, przy każdej będziemy mieli głos tylko w stosunku 38:203 i przy każdej przeciw naszym 38 głosom będzie 165 głosów niemieckich, czeskich, i Bóg wie jeszcze jakich. Co nam pomoże zamach stanu?

Najświeższe doniesienia o stanie rzeczy w Austrji zawiera korespondencja następująca:

Wiedeń, 28. kwietnia wieczór.

(D.) Scysja między starszem a młodszem stronnictwem czeskiem wybuchła w jawnej różnicy zdań co do ugody z Węgrami. Młodoczeskie *Narodni Listy* nagle jakby z długiego snu przebudzone, oświadczyły, iż stronnictwo ich nigdy nie myślało i nie myśli kwestjonować ugody z Węgrami. Podczas gdy jednak ci panowie, chcąc zostać *regierungsfähig*, w tak ostentacyjny sposób godzą się z dualizmem, i gdy pomimo tego dotychczas nie słychać o wybuchach madjarskiej wdzięczności za tę grzeczność anti-etnograficzną, ***Politik*** oświadcza wprost, iż uznanie ugody z r. 1867 byłoby odstąpieniem od „deklaracji“, i że dla tego też ona jej nie uznaje. Zapewne korona św. Szczepana będzie się starała istnieć nadal i bez uznania ze strony *Politik*.

Panowie Rieger i Sladkowsky przybyli tu wczoraj wieczór i do chwili, gdy to piszę, znajdują się oni na salonach hr. Potockiego równie jak pp. Pražak, Klaudy i Zeithammer. Powątpiewają tu powszechnie o dobrym rezultacie rokowań p. prezydenta ministrów z przywódcami czeskimi, co się mnie tyczy, pozwolę sobie przypuszczać, iż Czesi spuszczą bardzo wiele ze swoich wygórowanych żądań. Ministerjum Taaffe-Tschabuschnigg grozi im, że w razie oporu zawrze ugodę z Galicją i puści ich z kwitkiem. Postrach to nie mały, bo ugoda z Galicją zamknęłaby raz na zawsze drogę na Wschód czeskim praktykantom konceptowym i Grundschätzungs-komisarzom, równie jak z drugiej strony zadałaby cios śmiertelny agitacjom panslawistycznym w Austrji. Z obawy, gotowi jeszcze Czesi przystać nawet na owe uprzywilejowane stanowisko żywiołu niemieckiego, które jest najwyraźniejszym z niewyraźnych punktów obecnego programu rządowego. Nie pojmuję zresztą, dlaczegoby Czesi nie mieli teraz zacząć dla odmiany niemczyć się, skoro się przez dwa lata tak zawzięcie moskwicili? Wszak gramatyki i słowniki niemieckie są nawet tańsze od moskiewskich!

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez A. K. J.

VII.

Obóz i bitwa.

(Ciąg dalszy.)

Moskwa zaczyna brać górę. Liczne jej kupy usuwają powstańców; ci z naszych, którzy byli na sągach, zostają prawie odcięci, tak samo i Narbutt. Naokoło niego mnóstwo skupiło się Moskali usiłujących zabić bagnetami kilku ludzi, broniących się z naczelnikiem z sągu. Narbutt już rzucił wystrzelone rewolwery i szablą zasłania się od bagnetów. Jeszcze chwila, i wszystko będzie skończone. Coraz głośniejsze „urja!“ zapowiada, zdaje się, stanowczy tryumf Moskali. Nagle jednak między nimi powstaje zamęt: oto błysły z lewej strony kosy; słychać, pokrywający wszelkie inne hałasy, okrzyk: Jezus, Marja, Józef!!

To ksiądz Horbaczewski. Waleczny kapelan potrafił nareszcie zatrzymać uciekających w pierwszej panice kosynierów i zawróciwszy odważniejszych, prowadzi na pomoc swoim.

Kosyniery z impetem wpadają z boku na Moskali, detonują wroga a ośmielają swoich. W jednem mgnieniu oka pod zgodnem naciskiem całej linji powstańczej, najezdnicy podają tył.

Zgiełk, jęki, straszne razy... Wreszcie piorunny okrzyk: Wiwat!!

Moskwa zmykała na wszystkich punktach.

Gdy powstrzymano dościgające Moskwę szeregi powstańców, a rozpraszające się kłęby dymu podniosły się do góry, dopiero wtedy ujrzano całą okropność pola bitwy.

Trupy, krew, jęki rannych, ich widok, samotna rozrzucona broń bez właścicieli, to wszystko przejmowało duszę zgrozą.

Na najwyższym sągu stał z chorągwią w ręku Narbutt, i przez lunetę opatrywał pole. Długim sznurem wyciągnięci na polu powstańcy pożegnawcze dawali strzały do uciekających Moskali. Bliżej ku sągom stała dopiero zatrzymana kolumna kosynierów, widać było między nimi biegającego z krzyżem w ręku księdza. Tuż na samem miejscu pobojowiska, między sągami, kilkunastu ludzi i lekarze krzątali się koło rannych.

Do jednego z najbliższych powstańców rzekł Narbutt, odrywając lunetę od oczu:

— Niech zbierają rannych i trupy naszych na całem polu, tylko prędzej. Proszę do mnie zawołać księdza dobrodzieja.

Na czole wodza malował się zwykły smutek; ożywienia i uśmiechu, które ukazały się przed bitwą, już i śladu nie było. Pełen zadumy zeskoczył na ziemię, oparł chorągiew o drwa, i prędko biegł w tym kierunku, zkąd podchodził do ostatniego stanowiska z Misiurą.

Sztywny trup wiernego przyjaciela zatrzymał Ludwika. Stanął, założył ręce na piersiach i patrzał na bladą twarz, na której struga już skrzepłej krwi przesunęła się czerwoną wstęgą od skroni do ust. Duże krople łez stanęły w oczach wodza, i postąpiwszy jeszcze jeden krok Narbutt ukląkł. Modlił się. Potem nachylił się nad Misiurą i dał mu pocałowanie.

Zbliżające się krzyki: Panie naczelniku! panie naczelniku!— zmusiły Ludwika powstać. — Był to ksiądz Horbaczewski. W głosie i całej postawie kapelana poznać było, że jest w uniesieniu radości. Istotnie młody i wojowniczy ksiądz, czując swą zasługę, oddaną w tym dniu, pałał niecierpliwością spotkania się z naczelnikiem, i ujrzawszy go z daleka już wołał:

— A co! gracko spisali się nasi? Jeszcze dotąd nie zatrzymują się Moskale. Czy uwierzysz, panie naczelniku, ledwo że mogłem wstrzywać tych kosynierów, narazie zlękli się, dopiero potem spisali się tęgo.

— A czy nie wszyscy zawrócili się? – przerwał Narbutt.

— Nie, sądzę że do dwudziestu uciekło zupełnie, ale też i strzelcy uciekali; to prawda, że zawrócili się potem na moje wołanie prawie wszyscy — odpowiadał ksiądz, widocznie zmartwiony przyznaniem wyższości strzelcom.

— Dobrze mój księże— rzekł wódz i podał rękę kapelanowi — dziękuję dobrodziejowi za zasługę położoną w dniu dzisiejszym. W tonie mowy nie było wcale słychać oficjalnej napuszoności, dziękował tak, jak się dziękuje w towarzystwie.

— Mój księże! odprawujcie prędzej dziękczynne nabożeństwo, tuż na polu. Niech zbiorą rannych i trupy: ani jednego nie możemy zostawiać. Potem idziemy w głąb puszczy. Drugiej bitwy nie myślę dziś dawać. Trzeba zadowolnić się tem zwycięztwem, jest zupełnem, a jeśli zaczekamy, to nie długo Moskwa wyprowadzi z miasta z jakie dwa pułki. Idź księże dobrodzieju, i wydaj te moje rozkazy. Dopilnuj, ja tymczasem odpocznę.

* * *

Tak zakończyła się sławna rudnicka bitwa, stoczona u samych prawie bram Wilna. Moskwa na wieść o zjawieniu się Narbutta, rozstawiła wojsko po ulicach miasta, lękając się wybuchu powstania w samej stolicy. Potem zabrawszy wszystkie fiakry, dorożki i nawet powozy prywatnych osób, wiezła piechotę gwardyjską wczwał na drogę prowadzącą ku puszczy rudnickiej, w odsiecz wojskom stojącym za rogatką. Trwoga, zamięszanie, obawa jednoczesnego napadu z drugiej strony, nie pozwoliły w pierwszej chwili na wyprowadzenie znaczniejszych sił; dopiero później w trzy godziny po porażce pierwszych dwóch oddziałów, zdołali wysłać Moskale kilka bataljonów do puszczy rudnickiej. W mieście zaś dzwonili nasi księża we wszystkich kościołach, i na wieść o porażce Moskali, która rozbiegła się z szybkością błyskawicy, wszędzie odspiewano *Te Deum*.

Tejże samej pieśni słuchał pobożnie uradowany oddział Narbutta, stojąc w kolumnach na pobojowisku.

Poległych wywieziono do puszczy dla solennego nazajutrz pogrzebu; rozesłano rannych po dworach sąsiednich i wreszcie po przekąsce i odpoczynku, powstańcy ruszyli tą samą drogą, którędy przybyli na pole bitwy. Od chatki leśnika zawrócili w bok, nie zachodząc na kępę „Zaczarowanego rysia“ i znikli w głębi niedostępnej puszczy.

Tak niedźwiedź litewski wyjdzie z ciemnych borów, porwie z trzody bydlę, pokaleczy strzegące psy i pastucha, i nim nadejdzie zgraja domowników, umyka groźny do niedocieczonej otchłani wnętrza swych lasów. A lasy witają go swym tajemniczym szumem...

„Tam na północ, hen daleko,
Szumią lasy po nad rzeką...“

VIII.

Wilno.

Wielkie panowało zamięszanie na ulicach starej Litwy w dzień Zwiastowania Przenajświętszej Panny Marji. Tłumy ludu przypatrywały się ze zdziwieniem i mimowolną trwogą pędzącym w czwał fiakrom, powozom, przepełnionym żołnierstwem. Wszystko to pomykało w kierunku ulic prowadzących na drogę do Rudnickiej puszczy. Co chwila przelatywał po wązkich zaułkach średniowiecznej budowy miasta jakiś konny kozak, spieszący zapewne z rozkazem; to znowu odzywały się bębny przechodzących biegiem prawie kompanij piechoty; lub też nacierali z wydobytemi pałaszami żandarmi rozpędzający naród skupiony po ulicach. W tym chaosie, w tej wrzawie nic zrozumieć nie można było w pierwszej chwili i tylko ponury rozgłos armatnich strzałów, rozlegających się z cytadeli w regularnych jeden od drugiego odstepach czasu, dowodził, że na Moskali przyszła jakaś istotna trwoga. Strzały nie ustawały, ruch wojsk stawał się coraz szybszy, coraz więcej błyszczało na ulicach bagnetów: — wszystkie, jak fala pędzona wiatrem, posuwały się w jednym kierunku. Wreszcie po mieście gruchnęła wieść: Narbutt uderza na Wilno!

Wieleż w tej chwili serc zadrgało, wiele kolan niewieścich ugięło się przed obrazem Matki Boskiej, wieleż to zaiskrzonych ócz szukało do koła kawałka broni!...

Wszystkie ulice były zajęte przez wojsko moskiewskie; na każdym placu dymiły się armatnie lonty, a bezbronni mieszkańcy, zamknięci w kamienicach, przysłuchiwali się powtarzającym się od pory do pory strzałom z cytadeli. W końcu nastąpiła wielka cisza, podczas której odezwanie się dzwonów wszystkich kościołów stolicy wydało się jeszcze solenniejszem; to zacni księża litewscy, bez zmowy, bez nakazu — parci jednem tylko uczuciem — zaczęli odprawiać nabożeństwo za walczących.

Dopiero pod wieczór moskiewskie wojsko ustąpiło do koszar i ludność miasta, odzyskawszy swobodę poruszania się, dowiedziała się o zwycięztwie.

* * *

Ponieważ jednak nie tyle wam zależy zapewne na moich przypuszczeniach, ile na wiadomości o pogłoskach tu obiegających, więc donoszę wam, że aż do chwili podania herbaty zdania p. prezydenta ministrów i zdania pp. Riegera i Sladkowskiego miały srodze dywergować od siebie. Jedna połowa bieżących kwestyj była *undiskutirbar* dla p. prezydenta ministrów, który przysięgał na konstytucję grudniową, a druga dla tamtych panów, którzy robią minę, jak gdyby przysięgali na swoją deklarację. Jeżeli jestem dobrze poinformowany, to tylko koronacja monarchy w Pradze okazała się *diskutirbar*, a nawet kwestja reprezentacji Morawji i Szlązka przy tej uroczystości nie ulegałaby wielkim trudnościom. Ale jużci Szlązk, skoro chodzi o prawo historyczne i o stosunki ludności, jest raczej prowincją polską niż czeską, zkądże ma być na nowo teraz przyłączanym do korony św. Wacława? Powiedzcie to tam Towarzystwu narodowo-demokratycznemu we Lwowie, ażeby przez swoje dobre stosunki z Czechami starało się wydobyć ten biedny kawałek polskiej ziemi ze szponów lwa czeskiego.

Sejm jeneralny dla Czech, Morawji i Szlązka jest *undiskutirbar* ze stanowiska rządu, wybory bezpośrednie do Rady państwa ze stanowiska deklaracji czeskiej. Morawcy okazywać się mają łatwiejszymi do traktowania. Czesi chcą tego wszystkiego, co dostały Węgry, i chcą oprócz tego ugodę z Węgrami robić na nowo. Jak się to wszystko skończy, tego nikt nie wie, a hr. Potocki także nie.

Mniemana scysja między hr. Taaffem a hr. Potockim, albo między Potockim a hr. Beustem nie istnieje wprawdzie, ale zaczną w nią wierzyć ludzie z powodu, iż w tej właśnie chwili zaprzecza jej bardzo uroczyście *Wiener Abendpost*. Urzędowe dementi, jest to najlepszy sposób z pomiędzy dotychczas wynalezionych, ażeby jakie podejrzenie albo mniemanie utkwiło w umysłach. Zresztą kanclerzowi państwa zależy trochę na tem, by wierzono, iż nie jest w zupełnej entente cordiale z ministerjum przedlitawskiem. W razie, gdyby się temu ostatniemu nie powiodły tentatywy ugodowe, p. kanclerz będzie mógł umyć ręce od tego fiasco i — zawsze zostanie możliwym. Zważywszy, że i z rządem węgierskim ministerjum wspólne wchodzi w bardzo niemiłą kolizję z powodu zasystowanego. rozwiązania 2 pułków pogranicznych i niesankcjonowania nowego statutu dla Pogranicza, będzie może swojego czasu pożądanem ułożyć to wraz z przyjazdem Riegera i Sladkowskiego w jedną wielką całość, opartą na kabale panslawistycznej, uknutej przez Tschabuschnigga i Taaffego w spółce z Potockim. Pan kanclerz jest nadto zręcznym, by nie umiał zrzucić z siebie winy jakiegokolwiek niepowodzenia.

W prowizorycznem ministerstwie finansów zapanowało nowe prowizorjum P. Distler jest chory; jego zastępca, szef sekcji p. Gobbi, także chory, tymczasowo zastępuje tymczasowego kierownika p. Moser, stanowczo zaś zamierza hr. Potocki powołać do tej funkcji pana Holzgethan.

Wiener Abendp. którą otrzymacie zresztą wraz z moim listem, zaprzecza między innemi także, jakoby rząd miał kiedy myśl zwoływać zgromadzenie notablów. Widać z tego tyle, iż myśl ta już jest stanowczo zaniechaną.

Ziemie Polskie.

Stan rzeczy na Litwie i praktyczną doniosłość włościańskiej reformy przeprowadzonej przez Moskali w tej części naszej ojczyzny przedstawia dokładnie następujący list z Moskwy, przez Moskala pisany i wysłany na ręce moskiewskich wychodźców, zamieszkałych w Genewie.

Ten list umieszczamy w całej osnowie bez najmniejszych zmian i polecamy naszym czytelnikom, gdyż większa część faktów jest i nam dokładnie wiadomą, a artystyczne zestawienie wypadków przedstawia przedmiot *en relief*:

„W 25 wiorstach od miasta Lidy znajduje się majętność Bielica, własność ks. Witgensteina, uważana dotąd za jedną z najbogatszych w kraju. Dziś te dobra są całkiem zniszczone (cóż się dziać musi z majątkami obywateli Polaków, skoro moskiewski książę został całkiem zrujnowanym?! p r.) Zniszczenie tego majątku przypisać należy tej okoliczności, iż nowe stosunki włościan do obywatela nie są uregulowane dotąd. Akty wykupna ziemi przeź włościan trzy razy przerobione i trzy razy odwołane i zatwierdzone w Petersburgu, znowu zostały zakwestjonowane. Korzystając z podobnej pod każdym względem niepewności i z ogólnego pomięszania biurokraci obdzierają bezustannie tak obywatela, jak włościan. Po długiem wyczekiwaniu, wysyłają w końcu włościanie skargi do Grodna, do Wilna i do Petersburga Odpowiedzi nie ma. Wtenczas wybierają dwóch delegowanych, którzy piechotą udają się do stolicy nad Newą (prawie 120 mil). Delegowani poszli, tymczasem nadużycia nie ustają. W pierwszych dniach lutego do wsi Bielicy przyjeżdża pewien urzędnik, zgromadza włościan i prawi im: Wasza swoboda zacznie się z dniem 19. lutego; w tym dniu będzie wielki obiad w Wilnie dla cara. Wybierzcież tedy z pomiędzy siebie trzech starców, mających najporządniejsze suknie i najbarziej siwe brody i poszlijście ich na ten obiad. Mnie zaś za to powinniście złożyć sto rubli.“

Nie było biednym włościanom rady, wiedzieli że carski urzędnik nie wyjedzie bez pieniędzy i zrobili składkę. Urzędnik dawał następnie włościanom następujące przestrogi: „Podczas obiadu musicie słuchać i milczeć. Co się zaś tyczy waszej swobody to nie do was, lecz do wyższej władzy należy. Gdy jenerał-gubernator zapyta was: zrozumieliście moi poczciwi włościanie? — odpowiadajcie: rozumiemy i dziękujemy.“

Wybrańcy gminy pojechali i na obiedzie u jenerała Potapowa, gdy ostatni zwrócił się do włościan litewskich ze znaną mową: Nie będziecie mieli innej swobody jak tę z której obecnie korzystacie. Co wam prawo daje to zostanie. Bądźcie posłuszni władzom i żyjcie w bojaźni bożej. Pojmujecie?“ Włościanie odpowiedzieli w jeden głos: Rozumiemy i dziękujemy.“

Po skończonym carskim obiedzie mniejsi urzędnicy łączyli się do grup włościańskich i tłumaczyli im mowę wielkorządcy, po zrozumieniu której włościanie odpowiedzieli: „Wszystko to bardzo piękne, ale bądźcie pewni, że nie damy rekruta, dopokąd nie uzyskamy przyrzeczonych nam swobód.“ Urzędnicy zaledwo że powstrzymali się od doniesienia o tej odpowiedzi jenerał-gubernatorowi tą myślą, iż w taki wielki dzień obchodu uwolnienia włościan nie należy zasmucać wysokiego dostojnika.

Po powrocie delegowanych z obiadu wzburzyły się wsie, najbardziej były poruszone wsie powiatu Lidzkiego. Jeden okrzyk dał się słyszeć wszędzie: „Otóż macie i wolność, o piękna mi wolność! Piękny mi car!“

Podczas tych zajść powrócili z Petersburga delegowani gminy Bielicy i przynieśli odpowiedź że akta wykupna odesłane są oddawna do Wilna. Więc to jenerał-gubernator zatrzymywał je znowu, zawnioskowali włościanie Rozpoczął się tedy w Bielicy rozruch. Odebrano starszyznom (wójcia gmin) pieczęcie i zakopano je w ziemi.

Ma się rozumieć przybywa wkrótce „isprawnik“ (starosta powiatowy) z asystencją i zaczyna gromić włościan za bunt.

— Jaki bunt? My domagamy się wykonania prawa, odpowiadają wieśniacy.

Isprawnik zaczyna im grozić knutami, następnie przypomina rozstrzelanie mieszkańców wioski Grodnicy, lecz widząc rozjątrzenie ludzi, ukrywa się w urzędzie wiejskim. Tłum burzy się coraz bardziej, już chcą wywalać drzwi. Wtedy urzędnik upokarza się i zaczyna działać na przekonanie; nie pomaga to jednak, tak samo jak i namowy ks. Orzechowicza (o którego zabiciu donieśliśmy przed kilku tygodniami, przyp. Red.) wszakże skutkuje o tyle, że pozostawiają isprawnika nietkniętym Włościanie wypędzają biurokratów z urzędu, niszczą papiery i palą na placu zapas znalezionych rózek. Na trzeci dzień po takim „okropnym buncie“ pojawiają się na gościńcu wiodącym do Bylicy całe dwa bataljony piechoty, zastępy żandarmów, jedzie 500 fur obładowanych rózgami. Cała ludność wioski ucieka. Przybywa wreszcie prawosławne wojsko białego cara do wioski. Wioszczyna pusta, ani żywej duszy — Gdzież „miatieżniki“ (buntownicy)! woła pułkownik.

Biją w bębny, psy wyją, wszystkie chaty zamknięte.. ani żywej duszy. Wreszcie udało się znaleść jakiegoś chłopa. Pytają go: Po co robicie bunt? — Jaki bunt? Pan Bóg z wami, co wam się śni, odpowiada wystraszony wieśniak Od tego biedaka dowiadują się, gdzie się schowały tłumy, otaczają je i zaczynają bić. Egzekucja trwała dopóki sił starczyło żandarmom, potem nastąpiło śledztwo: kto był podżegaczem buntu? ma się rozumieć że nikt. Zaczynają więc na nowo bicie. Następnie pułkownik pozwala zgłodniałym żołnierzom posilić się i za karę każe włościanom dać swym oprawcom żywności. Jednak w całej wsi pomimo najściślejszej rewizji nie znaleziono kawałka chleba. Zaczyna się nowe bicie, nowe ćwiczenia rózgami.

Nazajutrz przychodzi depesza od gubernatora z rozkazem surowego ukarania buntowników. Jeszcze więc raz przedsiębierze pułkownik nowe batożenie.

Już tego samego dnia wieczorem zabito ks. Orzechowicza. Otrzymano później wiadomość. że rozboje powtórzyły się w kilku miejscach jeszcze. Niezwłocznie pan pułkownik rozesłał ruchome kolumny po całym powiecie. „Już słychać strzały. Rozstrzeliwują włościan.“

Temi słowy kończy się list umieszczony w *Kołokole* (N. 4 z d. 25. kwietnia).

Oto są nagie fakta. Dzienniki moskiewskie podają tylko suchą urzędową wiadomość, że w lidzkim powiecie są „nieporządki“.

Austrja i Węgry.

Doniesienia wczorajszych dzienników brzmią znowu dla odmiany nieco pomyślniej dla ugody z Czechami, przynajmniej nie stracono jeszcze w kołach decydujących, jak pisze *Tagblatt*, nadziei pomyślnego skutku rokowań. Toż samo oczekiwanie wyraża i *Tagespresse*, uzasadniając je tem, że rząd gotów jest uczynić wszelkie możliwe koncesje. Z bawiących w Wiedniu notablów czeskich tylko pp. Rieger, Sladkowski, Prażak i Clam-Martinic konferowali według *Wanderera* z hr. Potockim i hr. Taaffe

Pragski sąd karny wytoczył śledztwo przeciw p. Zeithammerowi, redaktorowi, i p. Skrejszowskiemu, wydawcy dziennika *Politik*, z powodu mów mianych przez nich w pragskiej radzie miejskiej z okazji rezygnacji burmistrza Klaudego. Według wczorajszego *Tagblattu* minister sprawiedliwości zganić miał powołanie przez sąd Zeithammera. Tenże dziennik donosi, że do gabinetu wstąpić ma minister, będący *persona grata* dla Czechów, któryby doprowadził ogodę do końca. Później nastąpiłaby ogoda z Polakami.

Od kilku dni pojawiają się w niektórych pismach wiedeńskich pogłoski o nieporozumieniach, jakie zajść miały to między hr. Potockim a hr. Taaffem, to znów między pierwszym a kanclerzem państwa hr. Beustem. Według *N. Fremdenblattu* dwie osobistości. z których się składa rząd obecny, tj. hr. Potocki i hr. Taaffe, mają być w stanowczej sprzeczności z sobą, czyli innemi słowy: hr. Potocki nie chce więcej ulegać hr. Beustowi, a kwestja stoi teraz już na tem, który z nich dwóch złoży tekę, czy hr. Potocki, czy hr. Beust.“

Nie wdając się w ocenienie, ile może byż prawdy w powyższem twierdzeniu *N. Fremdenblattu*, zapisujemy na tem miejscu, że jako powód nieporozumień między hr. Potockim a hr. Beustem podaje *Tagblatt* tę okoliczność, iż hr. Potocki radby uzupełnić gabinet kilkoma zwolennikami Rechbauera, którzy jednak nie życzą sobie koleżeństwa hr. Taaffego, i dla tego hr. Potocki pragnie, aby się jak najprędzej skończyło prowizoryczne urzędowanie hr. Taaffego, podczas gdy tego ostatniego popierać ma hr. Beust

— (Rozbójnictwo w południowych Węgrzech.)

Pod koniec r. 1868, kiedy w najurodzajniejszej części Węgier, w Alföld, bezpieczeństwo publiczne w prawdziwie przerażający sposób zostało zagrożone, a rabunki i morderstwa były tam na porządku dziennym, mianował rząd węgierski hr. Gedeona Radaya (młodszego) komisarzem królewskim z obszernem pełnomocnictwem, poruczając mu misję przywrócenia bezpieczeństwa publicznego w zagrożonej okolicy. Energji i zręczności pomienionego komisarza udało się już osiągnąć znaczne rezultaty, o których podaje *Pester-Lloyd* następujące szczegóły, wyjęte z memorandum przedłożonego ministrowi spraw wewnętrznych przez hr. Radaya.

Czynność wspomnionego komisarza królewskiego rozciągała się na 8 komitatów i 4 miasta. Wkrótce po objęciu urzędowania nabył on przekonania, że sprawcami większej części zbrodni popełnianych w tej okolicy, nie byli pospolici rabusie znani z komitatów Csongrad, Csanad, Torontal, Temesz, Bacs i innych. lecz że miano tu do czynienia z indywiduami wprawnemi, działającemi w skrytości, które w dzień zajmowały się przynajmniej pozornie jaką zwyczajną profesją, w nocy zaś zbierały się w bandy i rabowały wspólnie, powracając rankiem znown do zwykłych swoich zatrudnień, tak iż nikomu nawet na myśl przyjść nie mogło, aby ich posądzać o popełniane rozbojo.

Zagęszczeniu się tych ostatnich sprzyjała nie mało demoralizacja ludności wiejskiej. która dostarczała rozbójnikom wszędzie materjalnej i moralnej pomocy, przeciwnie zaś władzom rządowym w przedsiębranych czynnościach, mających na celu wyśledzenie złoczyńców, nie tylko żadnej nie udzielała pomocy, ale z obawy zemsty rozbójników nawet wszelkich odmawiała wskazówek, któreby mogły naprowadzić na ślad ściganych opryszków. Do tych przeszkód przyłączyła się w końcu jeszcze zawiść niektórych jurysdykcyj autonomicznych, patrzących niechętnem okiem na komisarza królewskiego, którego misję uważały jako wdzieranie się w zakres ich kompetencji.

Z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, obrał sobie komisarz król. jako siedzibę i centralny punkt swojej czynności miasto Szegedyn, które mogło być uważane jako gniazdo zbrodniarzy, i było widownią najśmielszych napadów rozbójniczych. Stara warownia tamtejsza miała służyć za najbezpieczniejsze więzienie, a w tym względzie celowała ona przed zwyczajnemi więzieniami komitatowemi, strzeżonemi przez hajduków niepewnych. którzy z więźniami w ścisłem bywają porozumieniu, i nie mają najmniejszego zaufania u ludności, a nieraz za łapówkę kilku krajcarów udaremniają najważniejsze śledztwa. W rzeczonej warowni zaś straż wojskowa wykluczała obawę podobnych konszachtów. Na sędziów śledczych powołał komisarz król. według własnego wyboru ludzi nieinteresowanych, godnych zaufania i nie mających żadych stosunków z uwięzionymi.

Po dokładnem wyśledzeniu kilku wypadków zbrodni, snuły się jakby z kłębka coraz to nowe odkrycia. Są indywidua, które popełniły 20 do 60 ciężkich zbrodni, a przecie jeszcze ani razu nie były karane. Ich zeznania naprowadzały na ślad coraz to większej liczby zbrodni i coraz to innych uczestników.

Tym sposobem wykryto całą sieć zbrodni, ogarniającą wszystkie komitaty między Dunajem a Cisą i poza tą rzeką aż do najdalszych okolic, mianowicie aż do Kroacji, Slawonji i Pogranicza wojskowego a nawet aż do Serbji. W toku tych dochodzeń odkryto niezliczoną ilość zbrodni, sięgających wstecz aż do r. 1840, o których sądy nie miały dotąd żadnej wiadomości.

Sprawy zagraniczne.

Rząd francuzki widząc, że manifesta opozycji, radzące narodowi wstrzymać się od głosowania, albo głosować przez „nie“ zaczynają skutkować, chwycił się nowego środka I tak minister spraw wewnętrznych ogłosił w *Liberté* artykuł, w którym mówi, że w całej Francji jest upoważnionych pół jedynasta miljona osób, od której to sumy trzeba jednakowoż odciągnąć wszystkich tych. którzy wstrzymają się od głosowania. Dopiero absolutna większość głosujących, bez względu jaka ich będzie liczba, może być uważaną za prawdziwą większość narodu. — Jeśliby więc 9 miljonów wstrzymało się od głosowania, a z pozostałego półtora miljona oświadczyło się 800 000 za formułką rządową, więc już tych ośmset tysięcy byłoby prawdziwym wyrazem woli narodu francuzkiego. Nie ma co mówić — piękny plebiscyt!

Stosunki w Hiszpanji nie mogą się polepszyć. Rejent i ministrowie radziby wyjść z fatalnego położenia przez wybór króla. ale jakiś fatalizm zawisł nad tronem hiszpańskim, bo żaden książę nie chce go przyjąć. Co więcej, nawet obywatele niszpańscy, jak Espartero i Prim, którym nie raz przypisywano chęć wyniesienia się na tron, mówią teraz, że korony nie przyjęliby pod żadnym warunkiem.

Sam Serrano miał oświadczyć Primowi, aby się starał o wybór, na co jenerał odpowiedział, że myśl ta nigdy w jego głowie nie postała. Na posiedzeniu progresistów z dnia 25 bm. Prim zapowiedział natomiast pompatycznie, że jeszcze przed upływem maja, gmach rewolucyjny będzie ukoronowany, ale w jaki sposób to się stanie, o tem nie mówił.

Być może, że myślał o nowym kandydacie do tronu, np. o księciu pruskim Karolu Fryderyku, który według *Epoki* miałby dziś najwięcej widoków. Ta sama *Epoca* pisze dalej, że cesarz Napoleon oświadczył hiszpańskiemu posłowi w Paryżu, panu Olozaga, że wybór pruskiego księcia, byłby dla Francji wyzwaniem, wiodącem do wojny. niezwłocznie po ogłoszeniu tej wiadomości, *Imparcial* wystąpił natychmiast z zaprzeczeniem, aby rząd hiszpański myślał kiedykolwiek o kandydaturze księcia Fryderyka Karola. „Dotychczas, mówi rzeczony dziennik, nie postanowiono jeszcze nic co do załatwienia kwestji wyboru króla. Wszyscy wiedzą, że z prowizorjum powinno się wyjść, ale równocześnie widzą, że obecnie niepodobna wybrać króla“. Słowa te najlepiej udawadniają jaki chaos, jako nieporadność panuje w Hiszpanii. Rząd radby coś zrobić, bo powinien robić — ale czeka i orjentuje się, bo nie może nić zrobić. Trzydziestu deputowanych, przychylnych Esparterowi. postanowiło podnieść jego kandydaturę, jeśliby tylko zwolennicy Montpensiera chcieli forytować swojego ulubieńca. Wybór Espartera, który jest stary i bezdzietny, nie zaprowadziłby w Hiszpanii żadnej dynastji, tylko przygotowałby kraj do przejścia z formy monarchicznej do republikańskiej. Książę Montpensier skazany przez sąd wojskowy na opuszczenie Madrytu, za zabicie don infanta Henryka, uznał za stosowne przenieść się aż do Sewilli, gdzie jak wiadomo mieszka jego rodzina.

Co do kwestji składania przysięgi przez księży na nową konstytucję hiszpańską, rząd papiezki obstaje przy swoich instrukcjach z września r. 1869, wydanych do duchowieństwa hiszpańskiego pod względem formuły przysięgi. i upoważnił księży do składania przysięgi skoro tylko rząd oświadczy, iż konstytucja nie mieści w sobie nic przeciwnego ustawom bożym i kościelnym, jak to już raz było w roku 1845. Z biskupów dopiero jeden arcybiskup zToledo zaprzysiągł nową konstytucję; kilku zaś prałatów udawało się do rejenta z prośbą o przedłużenie terminu, w którym mają złożyć przysięgę.

Napad rozbójniczy w Grecji, ucieszył tylko Turków. Grecy mówiąc zawsze o mahometanach jak o barbarzyńcach, wynosili zawsze pod niebiosa swoją cywilizację i porządek we własnym domu. Teraz mówią Turcy i nie bez słuszności: czy słyszano kiedy, aby obcych poddanych rozbójnicy napadali pod murami Stambułu?

Młody król Jerzy ma być w rozpaczy. Mówią, że temi dniami rozesłał na drodze telegraficznej depeszę do wszystkich swoich reprezentantów za granicą, mniej więcej tej treści: Odpowiedzialność za ten smutny wypadek ciąży nie na teraźniejszym rządzie, ale na dawnym systemie. Dziś rząd dołoży wszelkich starań, ażeby winni zostali ukarani, a rozbójnictwo zdławione“. Zobaczymy jak młody król wywiąże się z tego przyrzeczenia

Odnośnie do tej smutnej katastrofy brukselska *L' Indep. belge* dowiaduje się z Aten, że zanim Anglicy puścili się w drogę do Maratonu, poseł angielski zapytywał greckiego ministra spraw wewnętrznych ażali droga do tej miejscowości jest bezpieczną. Minister odpowiedział na to, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Widać, że rząd grecki nie wie co się u niego dzieje.

Kronika.

Teatr był wczoraj na przedstawieniu Kupca weneckiego przepełniony. Jan Królikowski zebrał wiele bukietów. Jutro wystąpi w roli tytułowej dramatu Narcyz Rameau.

Mianowania. Szef c. k. Namiestnictwa mianował praktykanta budowniczego Wojciecha Nuuberga adjunktem budowniczym.

Na przedstawienie gminy Kuryłówki nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Kuryłówce panu Mikołajowi Horoszkowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela przy szkole głównej w Leżajsku.

Rana hr. Romana Potockiego, o którego nieszczęśliwym przypadku wczoraj donieśliśmy, ma być wprawdzie ciężką, ale nie zagraża niebezpieczeństwem życia.

W kilka dni po bitwie rudnickiej po drodze prowadzącej z miasta na Antokol szła młoda kobieta czarno ubrana. Przechodząc nad samym brzegiem Wilii zatrzymała się na moment, i spoglądając z obawą na wystające na prawo z za wałów żółte mury *Czternastego numeru*,*) przycisnęła ręce do piersi podnoszących się od zmęczenia. Czarna woalka gęsta i starannie spuszczona na twarz, nie pozwalała rozpatrzeć rysów twarzy; z ruchów jednak i zgrabnej postawy, zdyszonej w prędkim biegu osoby, łatwo było zgadnąć młodą kobietę. Po kilku ukradkowych spojrzeniach rzuconych na cytadelę, rozciągającą się u stóp Gedyminowej góry, odwróciła się, i potem utkwiła swój wzrok w odkrywającym się przed nią widoku najpiękniejszego ze wszystkich przedmieści Wilna. Widocznem jednak było, że nie czarująca okolica Antokola, nie widok wspaniałych dwóch wież świątyni św. Piotra, ukazujących się za długą aleją okoloną drzewami, przykuwały jej wzrok uporczywie zwrócony ku ciemnej drodze, wysadzonej lipami, która między klasztorem św. Piotra i Wilią spuszcza się z pagórka ku właściwemu przedmieściu. Oprócz kilku żołdaków nikogo nie widać było na drodze. Nasza pani rzuciła jeszcze spojrzenie na błonie, rozlegające się za Wilią, obejrzała wzgórza otaczające widnokrąg z drugiej strony, i znowu spiesznie udała się w dalszą drogę.

Wreszcie przechodząc pod samym murem klasztornym, będąc już na zakręcie cienistej alei, ujrzała młodzieńca opartego o postument figury Pana Jezusa. Zapewne, że ów młodzieniec był właśnie tą osobą, której spotkania nasza nieznajoma wyglądała, ponieważ spostrzegłszy go, wstrzymała się na chwilkę i zawołała nań z cicha. (C. d. n.)

*) Więzienie stanu w cytadeli wileńskiej.

(*K*) **Stanisławów**, 29. kwietnia. Nowe trzechlecie Rady miejskiej rozpoczęło się dla nas bardzo pomyślnie. Burmistrzem obrany dr. Ignacy Kamiński, a z wyboru tego mała tylko część ludności, stojąca w zawisłości pod sztandarem kilku geldhabów i spekulantów jest niezadowoloną. Oni życzyli sobie na czele miasta widzieć znowu jakąś nijaką figurę, któraby dozwalała w mętnej wodzie ryby łapać. Wczoraj wieczorem publiczność tutejsza wśród radośnych okrzyków wyprawiła nowemu burmistrzowi owację z pochodniami, czcząc w nim obywatela i patrjotę, pełnego poświęcenia i energii, nie omijając przytem innych zacnych jego współpracowników i radnych, jakoto: Kieslera i Eminowicza Marcelego. itp.

Burmistrzem m. Tarnopola obrany został na nowo dr. Schmidt, adwokat; zastępcą Csillik; assesorami dr. Leon Kuźmiński, Blumenfeld i Frühling.

Z Wieliczki donoszą *Gaz. Lwowskiej*: Dnia 19. bm. przybył tutaj radca ministerjalny Rittinger, który po zbadaniu stanu rzeczy i porozumieniu z zarządem żup zakreślił następujący plan dalszym robotom w chodniku „Kloski:“ „Komunikacji między chodnikami „Kloski“ za pomocą krętej ścieżki postanowiła dyrekcja salinarna zaniechać, gdyż obawiała się, by piasek znowu nie zatkał otworu dawnego chodnika. Przechód z nowego chodnika „Kloski“ do dawnego uskuteczniony zostanie przez otwór, który na 4 sążnie wydrążony zostanie z szybu Albrechta nad poziomem austrjackim. Tym sposobem przejść będzie można do wierzchu dawnego chodnika bez obawy przed zalaniem wody lub napływem piasku. Po zbadaniu stanu rzeczy w chodniku zarząd użyje dalszych środków dla zatamowania źródła.

Ludność miasta Tarnowa według ostatniego spisu wynosi 21.779 mieszkańców stałych, a mianowicie miasto 3304. Zawale 6951, Strusina 4687, Zabłocie 2085, Grabówka 3462. Pogwizdów 1078, Terlikówka 212. Pod względem wyznania 10.636 kat. z tego 32 gr. k. 30 protestantów, a 11.153 żydów. Przybyło więc od ostatniego spisu, wykonanego w roku 1857: 5000 ludności.

† **Na Kleparzu w Krakowie** w zeszłą sobotę zakończył życie ś. p. Jan Baliński, żołnierz artylerji polskiej w korpusie Dwernickiego w r. 1831, człowiek cichy, spokojny i uczciwy. Niegdyś zamożny obywatel Galicji, ś. p. Baliński stracił majątek w r. 1831 i przeniósł się do Krakowa. Obrzędowi pogrzebowemu odbytemu w d. 24. bm. towarzyszyło kilkanaście poczciwych kleparzanek i.... nikt więcej. Wiadomo, że c. k. namiestnictwo zabroniło założenia stowarzyszenia weteranów z r. 1831, ale czyż ten zakaz rozciąga się także i na oddawania ostatniej czci zmarłym z owej falangi?.... (*Kur. Krak.*)

W Warszawie dnia 25. kwietnia umarł Konstanty Stanisław książę Lubomirski liczący lat 83, wnuk Stanisława wojewody kijowskiego, a syn Ksawerego, niegdyś jenerał rosyjski, ożeniony z Tołstojowną. Z czterech córek jego, jedna jest za senatorem francuskim hr. Ségur d'Aguessan, dwie za hr. Grabowskimi, jedna za hr Franc. Łubieńskim.

W sprawie Kirchmayera donosi *Presse*. że na podanie wystosowane przez Kirchmayera z „niewiadomego“ miejsca pobytu, zezwolił krakowski sąd krajowy na pozostawienie Kirchmayera na wolnej stopie za złożeniem kaucj w kwocie 100,000 zł. Wydział wierzycieli okazał się jednak jeszcze liberalniejszym i oświadczył się za pozostawieniem Kirchmayera na wolnej stopie nawet bez kaucji, uważając powrót zbiegłego, jako nader pożądany ze względu na oczekiwane ważne wyjaśnienia co do stosunku Kirchmayera do innych osobistości, i spodziewając się po osobistej jego interwencji korzystniejszego rozwikłania spraw upadłości.

Mordercą naszego ziomka Lubańskiego, nazwiskiem Bayon, schwytany na ziemi hiszpańskiej, został w Walencji, jak telegram donosi, na śmierć skazany.

— Z nr. 4. czasopisma **Orzeł polski** wychodzącego w kraju Missouri w Stanach Zjednoczonych w mieście Washington-Franklin wyjmujemy kilka nazwisk polskich jako mogących obchodzić czytelników naszych. D. 27. marca umarł w Nowym Jorku Ignacy Jaworski liczący lat 46, rodem z Poznania, od 17 lat zamieszkały w Ameryce, pozostawił żonę i troje dzieci. P. Walerja Lipczyńska mieszka w Grand Rapids, kraj Michigan. Ajentami *Orła polskiego* są p. Piotr Kiełbasa na kraj Texas, mieszka w San Antonio; p. Krzemiński w Nowym Jorku; p. Daszkowski w Winory, w Minissotta; p. Popowski w Grand Rapids w Michigan; p. Dzieniszewski tamże; p. Kukliński w Stevens Point; p. Michał Łabuj w Princetown Wis; p. M. Litwiński w Shamokin-Pa; p. Żółowski w Waverley kraj Nowojorski; p. Zieliński tamże.

Syn chrzestny Kościuszki. Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: Jeden z czytelników naszych w Ameryce pisze nam: „Za Nowym Yorkiem, za rzeką Hudson, w mieście nazywającem się Hoboki, mieszka Zeltner, urodzony w Szwajcarji, którego śp. nasz bohater z pod Racławic Tadeusz Kościuszko do chrztu trzymał w Szwajcarji. Gdy Kościuszko w Szwajcarji przeniósł się do wieczności, natenczas Zeltner będąc młody odprowadzał zwłoki swego chrzestnego ojca do Krakowa na wieczny spoczynek na Wawel.— Gdy zagrzmiała noc Listopadowa, na odgłos trąby bojowej pospieszył młody Zeltner do Polski, aby pokazać się godnym chrzestnym synem naszego bohatera i zaciągnął się pod sztandary chorągwi Polski; dosłużył się stopnia sztabowego oficera i był umieszczony w sztabie korpusu jenerała Rybińskiego, mając udział w walce o wolność Polski przez cały czas trwania powstania polskiego. Po zakończeniu nieszczęśliwej walki wkroczył razem z korpusem Rybińskiego do Prus, udając się na tułactwo, i przybywszy tu do Ameryki osiadł w Hobokach, dając lekcje języków i muzyki, i jest dzisiaj już starcem w podeszłym wieku. Przed samym wybuchem powstania 1830 umarł mu ojciec w Szwajcarji, gdzie nie miał nawet czasu do uregulowania swego spadku po ojcu; odłożył majątek na bok, bo wyżej cenił ideę wolności nad wszystko w świecie; cały czas w powstaniu służył honorowo, za darmo czyniąc usługi Polsce, aby skarb polski nie ponosił uszczerbku. Gdy korpus wkraczający do Prus pod jenerałem Rybińskim, miał kasę Polski oddać w ręce rządu pruskiego, aby te pieniądze odesłać do Warszawy, jenerał Rybiński czynił przedstawienie Zeltnerowi, że przez cały czas powstania nie pobierał żadnej pensji, i teraz został tułaczem; żeby więc zrobił rachunek, nim kasę odda, poczem mu wypłaci. Tymczasem inaczej się stało; nim rachunek był zrobiony, już było za późno — bo Prusacy się pospieszyli, gdy cały korpus broń składał, zaraz i kasę z pieniądzmi zabrali. Zeltner posiada portret Kościuszki na rok przed śmiercią zrobiony i prócz tego ma wiele pamiątek po naszym bohaterze w bieliznie i sukniach.“

Szczegóły pożaru gorzelni w Starej Budzie d. 24. b m. są daleko straszniejsze, niż w pierwszej chwili mniemano, albowiem tych tylko policzono zabitych, których wydobyto tegoż samego dnia z pod gruzów. Wszelako teraz dopiero przekonywają się, że wiele zwłok zostało spalonych na węgiel, a z pomiędzy 39 robotników zajętych w gorzelni, trzech tylko wydobyto jeszcze żywych, lecz ciężko poranionych i poparzonych, którzy też następnie umarli.

Szkoła inżynierska. *Wiener Zeitung* ogłasza następującą odezwę:

Dnia 1. czerwca br. otwarty zostanie w Wiednin kurs przygotowawczy do inżynierskiej szkoły dla kadetów, która d. 1. października do Wiednia przeniesioną zostanie.

Młodzi ludzie ze stanu cywilnego, którzy przekroczyli 17 rok życia, ukończyli lub jeszcze w tym roku ukończą wyższą szkołę realną co najmniej z dostatecznym postępem a przytem chcą się wykształcić na oficera przy pułku inżynierskim mogą być dn. 1. października br. przyjęci do inżynierskiej szkoły dla kadetów jeżeli poprzednio do c. k. pułku inżynierskiego przyjęci zostali.

W szkole tej uczniowie kształceni będą w umiejętnościach matematycznych i inżynierskich w ogólności tak jak w technicznej akademii wojskowej i w takim zakresie jak w politechnicznym zakładzie, dalej wykładane tam będą umiejętności czysto wojskowe i specjalne inżynierskie, a w skutek tego uczniowie zostaną uzdolnieni do złożenia egzaminu oficerskiego albo też ewentualnie do przyjęcia w właściwym czasie na wyższy kurs inżynierski dla dalszego i wyższego wykształcenia technicznego i wojskowego.

Kandydaci od dnia, w którym przyjęci zostali do wojska utrzymywani będą z funduszów wojskowych, z których opędzane będą także i koszta nauki.

Uczniowie otrzymają w miarę ich naukowych postępów już w pierwszym kursie stopień podoficerów.

Po ukończeniu drugiego roku szkoły kadetów i pomyślnem złożeniu egzaminu uczniowie zostaną mianowani kadetami a względnie zastępcami oficerów.

Ci kandydaci, którzy z wyższej szkoły realnej nie otrzymali zadowalniającego świadectwa, muszą złożyć egzamin przed komisją przy sztabach pułku inżynierów w Krems i Ołomuńcu albo przy jednym z batalionów inżynierskich w Pradze, Krakowie, Wiedniu lub Budzie, dokąd się także z podaniami swemi o przyjęcie ustnie lub pisemnie udać mają. Egzamin złożyć można jeszcze przed przyjęciem do pułku

Kandydaci przed wstąpieniem do szkoły kadetów muszą się zobowiązać dobrowolnie rewersem, na który na wypadek małoletności ojciec lub opiekun pozwolić ma, iż z wyjątkiem kursu przygotowawczego każdy rok spędzony lub rozpoczęty w szkole kadetów, po wypełnieniu obowiązku trzechletniej służby wojskowej przy linii wynagrodzą potem czynną służbą.

Kandydaci mogą się asenterować do najbliższego pułku, skąd potem odesłani zostaną do drugiego batalionu pułku inżynierów w Wiedniu.

Dnia 1. października bm. rozpocznie się nowy kurs przygotowawczy dla tych, którzy 1. października 1871 r. wstąpić zamierzają do inżynierskiej szkoły. Do tego kursu przyjmowani będą młodzi ludzie ze stanu cywilnego pod powyższemi warunkami do d. 1. września br.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pierwsze walne zgromadzenie delegatów banku kredytowego włościańskiego odbyło się wczoraj zrana przy udziale 50 kilku delegatów powiatowych i kilkunastu właścicieli listów zastawnych tegoż banku. Na galerjach zebrała się dość liczna publiczność, co przy takich zgromadzeniach jest wyjątkowem zjawiskiem. Zwykle nikogo nie ma.

Posiedzenie zagaił wiceprezes Rady zawiadowczej ks. Karol Jabłonowski.

P. Ławrowski Juljan, wicemarszałek krajowy i członek Rady zawiadowczej przywitał zgromadzonych serdeczną przemową w ruskim języku. Krzesło komisarza rządowego zajmował p. Eckhardt. — Przy stole dziennikarskim znajdowali się sprawozdawcy gazet miejscowych i wiedeńskich.

Dr. Zbyszewski, członek Rady zawiadowczej, odczytał sprawozdanie z czynności za czas od dnia otworzenia banku (21. grudnia 1868) aż do końca grudnia r. 1869. Sprawozdanie to konstatuje trudność okoliczności, z któremi mieli założyciele do walczenia, ale zarazem i skuteczność działania. W pierwszym roku istnienia banku zmniejszyła się o parę tysięcy liczba skarg wekslowych przeciw włościanom, jak o tem można się przekonać po registraturach sądowych.

Główny zarzut, jaki spotkał bank — drogość pożyczek (przy poborze 12% od kapitału) usprawiedliwia sprawozdanie, przywodząc, że na początek trudno było ten szkopuł ominąć. Rozwinięte już banki tego rodzaju na Zachodzie pobierają najniżej po 11%, a włościanin nasz najmniejszą lichwę opłacał spekulantom wiejskim po 60%; są zaś wypadki, że opłaca po 300, 800 a nawet 1000% lichwy.

Najlepszym świadectwem dla zbawienności banku jest wzmagająca się liczba żądających i pobierających pożyczki.

Przegląd udzielonych pożyczek w pojedynczych kasach powiatowych:

Bóbrka zł. 30.440, Bochnia i Brzesko 31.200, Brzeżany 20.250, Buczacz 2.900, Brody 600, Borszczów 6,900, Czortków i Husiatyn 16.330, Drohobycz 6.900, Gorlice 31 640, Jasło i Krosno 19.300, Jaworów 19.480, Jarosław 6.550, Kałusz 43.800, Kraków i Wieliczka 41.200, Kamionka 46.650, Kołomyja 15.000, Kossów 11.550, Komarno 30.750, Lubaczów 27.280, Lwów i Gródek 332.945. Lisko 4.100, Mielec 6.650, Nadworna 25.970. Przemyśl 106.850, Przemyślany 6.850, Ropczyce i Pilzno 37.370, Rohatyn 51.510, Rzeszów 42,450, Sokal 54.700, Śniatyn 17.650, Sanok i Bircza 18.130, Sambor 41 650, Stanisławów i Bohorodczany 14.500, Stryj i Dolina 17.650, Turka 14.550, Tarnów 5.900, Tarnopol 11.580, Wadowice 300, Żółkiew i Rawa 188.090, Zaleszczyki 38.500, Zbaraż i Skałat 2.810, Złoczów 510, Żydaczów 17.430. Razem 1,467.365.

Pożyczki te rozdzielają się na 6693 gospodarstw, tak że przeciętnie na każde wypada po 208 zł., a ponieważ gospodarstwa te obejmują 93.840 morgów wartości szacunkowej 3,027.000 zł. (bez budynków), więc na 1 morg wartości szacunkowej w przecięciu 35 guldenów, wypada pożyczki po 14 guld.

Do końca grud. zalegało rat ogółem 757 zł., co świadczy o punktualności, z jaką pożyczający uiszczają się.

Dodatkowo przytacza sprawozdanie, że już w pierwszym kwartale b. r. cyfra pożyczek objęła 11.000 gospodarstw wartości szacunkowej przeszło 6 miljonów guld., a ogółem przystąpiło do Towarzystwa 25.777 członków.

Oprócz centralnego zarządu, w którego skład obok członków Rady zawiadowczej i dyrekcji wchodzi 32 urzędników, funkcjonuje na prowincji 46 kas z naczelnikami płatnymi i kaucjonowanymi.

Celem zabezpieczenia przyzwoitego i wysokiego kursu listom zastawnym, zawiązano stosunki z najważniejszemi targowicami pieniężnemi, i kurs listów jest ustalony. Zeszłoroczna kryzys giełdowa nie zachwiała ich bynajmniej.

Drukowane i szczegółowemi allegatami zaopatrzone zamknięcie rachunków przedstawia ciekawe daty.

Stan rachunków pojedynczych z końcem roku 1869.

Pożyczki. W roku 1869 wydaną została kwota pożyczkowa 1,400.130. Z tego zostało spłaconych 28,675.22. Pozostaje zatem na dniu 31 grudnia 1869 jeszcze zaległa kwota 1,371.454.78 która repartuje się na 6693 stron.

Zaliczki. W zaliczkach wydano aż do końca roku 1869 67.235.— a zwrócono 30.392 66; pozostaje zatem na dniu 31 grudnia 1869. 36.842.34.

Zaliczki na efekta. Udzielone zaliczki na papiery wartościowe 76 930.77. Natomiast zostały spłacone 57,706.67. zatem stan na dniu 31 grudnia 1869 19,224.10.

Asygnaty kasowe. Wydano 1032 sztuk w kwocie 550.750. Ściągnięto 710 sztuk w kwocie 390.200. Pozostaje 322 szt. w kwocie 160.550.

Listy zastawne. Emisja w roku 1869 wynosiła: 1404 sztuk po 100 140.400. 763 sztuk po 500 381 500. — 552 sztuk po 1000 552.000. Razem 2719 sztuk, 1.073.900.

Obrót kasowy. W kasie centralnej we Lwowie wpłynęło 2,024,584.28,. w kasach powiatowych wpłynęło 1,634.949.80, w kasach powiatowych wydano 1.590,767.30, w kasie centralnej wydano 1,994,980.04. Cały więc ruch kasowy wynosił 7,245.281.42 zł.

Fundusz rezerwowy. Do tego przydzielono: Według § 7 wpływy tegoroczne z wpisowego 23.809. — Według §. 92 30% wa kwota z nadwyżki czystego zysku 5.459.65 Fundusz rezerwowy wynosi zatem na dniu 31go grudnia 1869 r. 29.268.65.

Fundusz emerytury. Posiada on z dniem 13 grudnia 1869 przyznaczoną na ten cel według obecnego bilansu rocznego 2%wą kwotę (z nadwyżki czystego zysku zł. 364.

Inwentarz Ogniotrwałe kasy, sprzęty w biurach etc. etc. reprezentują wartość kupna 13.543,89. Od tego 6% za zużycie za rok 1869 od wartości kupna 812.64. Pozostaje wartość przedmiotów inwentarza z 31 grudnia 1869 12.731.24.

Czysty zysk wynosi 18.199 zł. 30 ct.

Z tej kwoty mają być przeznaczone podług statutów 30% na fundusz rezerwowy 5.459.65, 6% dla rady zawiadowczej 1 092 , 4% dla dyrekcji 728, 6% dla urzędników i cenzorów 1.092., 2% na fundusz emerytury 364.65, 2% na remuneracje 364, razem 9.099.65.

Reszta z 50% w kwocie 9.099 65 ma być rozdzieloną jako: superdywidenda od wpłaconych po dzień 30. czerwca 1869 pełnych wkładek udziałowych złr. 49.448 á 1% 494 48, dywidenda od zł. 40.500 asygnat wkładek kasowych á ¾% 303 75, dywidenda od złr. 1.073,900 listów zastawnych á ¾% 8.054.25, razem 8.852.48. Pozostaje zatem jeszcze przeniesienie zysku na rok 1870 w kwocie zł. 247.17. Dalsze szczegóły posiedzenia podamy jutro.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, zebrane w Wiedniu d. 28. bm. przy udziale 31 akcjonarjuszów, reprezentujących 16.540 akcyj i 827 głosów pod przewodnictwem ks. Leona Sapiehy uchwaliło wypłatę kuponu majowego od wszystkich akcyj (bez różnicy po 7 złr., a kuponu od asygnatów użytkowych *Genusscheine*) po 2 złr. srebrem, i upoważniło Radę zawiadowczą do dalszego starania się o koncesję na koleje, 1) z Jass do granicy multańskiej, 2) od granicy multańskiej do Kiszeniewa, 3) ze Lwowa do Tomaszowa i 4) ze Lwowa na Stryj, Skole do granicy węgierskiej (o którą już jedno konsorcjum krajowe się stara). Do Rady zawiadowczej wybrano na nowo występujących: ks. Leona Sapiehę, br. Aleksandra Petrinę. ks. Karola Jabłonowskiego i Konstantego Tchórznickiego. W miejsce członka Rady zaw. Gustawa Springera, który dobrowolnie się usunął, wybrany został b. minister Giskra.

Losowanie. Dnia 15. kwietnia 1870 odbyło się 20 losowanie obligacji i akcji pierwszeństwa kolei żelaznej krakowsko-górnośląskiej.

Z obligacji na 100 talarów wylosowano następujących 175 numerów:

20, 67. 79, 224, 239, 410, 494, 574, 689, 903, 954, 1024, 1259, 1316, 1328, 1347, 1461, 1677, 1792, 1829, 2030, 2040, 2538, 2685. 2718, 2783, 2938, 3095, 3103, 318[illegible], 3426, 3585, 3656. 3675, 3688, 3752. 3852, 4007, 4029, 4225, 4349, 4520. 4634, 4825, 4865, 4886, 5130, 5191, 5344, 5371, 5402, 5418. 5528, 5541, 5563, 5623, 5806, 5910, 5914, 5952, 5966, 6824, 6331, 5593, 6642, 6678. 7198, 7236, 7290, 7444, 7475, 7548, 7589, 7803, 7885, 7918, 8200. 8406, 8445, 8471, 8700, 8843, 8972, 9005, 9146, 9468, 9501, 9668, 9716, 9776, 9919, 9920, 9936, 9996, 10014, 10021, 10075, 10140, 10202, 10302, 10338, 10361, 10407, 10635, 10827, 10829, 10909, 11329, 11504, 11523, 11[illegible]65, 11609, 11659, 12089, 12222. 12255, 12385, 12399, 12425, 12477, 12490, 12520, 12581, 12659, 12681, 12994, 13061, 13111, 13153, 13154, 13291, 13525, 13529, 13673, 13688, 13731, 13800, 13856, 13917, 14064, 14127, 14234, 14272, 14353, 14366, 14413, 14440, 14476, 14495, 14500, 14503, 14570, 15009, 15012, 15026, 15396, 15602, 15988, 16151, 16188, 16223, 16355, 16372, 16409, 16607, 17279, 7280, 17502, 17534, 17762, 17777, 17837, 17863, 17867, 17869.

Z akcji pierwszeństwa na 100 talarów wylosowano następujących 33 numerów:

130, 289, 639, 644, 770, 1017, 1036, 1104, 1159, 1335. 1345, 1515, 1655, 1705, 1746, 1755, 1903, 2082, 3087, 2195, 2248, 2346, 2429, 2494, 2550, 2633, 2734, 2821, 2936, 3118, 3334, 3384, 3461.

Wypłata obligacji i akcji pierwszeństwa wylosowanych d. 15. kwietnia 1870 nastąpi 1. lipca 1870.

(*M.*) **Lwów**, 30. kwietnia. (*Sprawozd. tygod. Dzien. Pol.*) Stan atmosferyczny w bieżącym tygodniu nie pozostawia nic do życzenia. Przepadające codziennie deszcze nie przeszkadzają bynajmniej robotom w polu, ale natomiast sprzyjają bardzo wegetacji ozimin i trawy, tudzież kiełkowaniu ziarna jarego.

Od początku bieżącego miesiąca sygnalizowaliśmy z zagranicznych targowic osobliwszą siłę handlu na zboże i spirytus; przybrała ona następnie podwyżkową tendencję, a w bieżącym tygodniu objawiła się formalna Hausse, zwłaszcza gdy Anglja, która dotychczas była tylko obojętnym widzem tego ruchu, przyłączyła się ostatniemi dniami do tego ruchu, podwyższając cenę pszenicy o 3 szylingi na kwarterze. Jednakowoż dopiero za kilka dni będzie można podać prawdziwą przyczynę tudzież ocenienie tego powszechnego podskoczenia cen.

Nasza targowica nabrała także ożywienia, a ponieważ dla robót w polu dowozy są słabe, przeto targi odbywają się tylko na krótkie, kilkodniowe termina, tak że znaczne dostawy dopiero w maju będą miały miejsce. Ruch transportów na zachód koleją Karola Ludwika będzie zapewne nadzwyczaj wielki, i można przewidywać, że przybierze rozmiary najlepszych lat eksportowych.

Okowita wykazuje nową podwyżkę, i to o 25 ct. na wiadrze; targ jednak w tym artykule jest bardzo ograniczony, ponieważ brak towaru i offert do sprzedaży; za towar od ręki notujemy dziś 14.25, na maj-październik 15.25 za 41 miar 80° Trallesa.

Żyto trzyma się bardzo dobrze; pokup doskonały. Płacą po 4.75 - 5 złr. za korzec 160 ft. wagi wied.

Podobnież **pszenica**; kupcy dają chętnie po 8.60—9 złr. loco Lwów. Dowiaduję się, że jeden z tutejszych zakładów bankowych kupił 1000 korcy pszenicy po złr. 7.60 *ab* Nastasów (w powiecie Tarnopolskim), co loco Lwów licząc wszystkie koszta i manco wychodzi na złr. 8.80—9 pr. 170 ft. wagi wied.

Byłyby pożądane szczegółowe doniesienia o stanie ozimin z różnych stron prowincji, i dla tego upraszamy o nie chętnych gospodarzy.

Owies poszukiwany jest nietylko na konsumcję, ale i do siewu i płacony po 3.80 — 4 zł. za 100 funt. wagi netto bez podatku konsumcyjnego.

Notujemy dalej: **hreczkę** (bez podatku konsumcyjnego) pr. 140 funt. w. netto po 4.40 — 4.60; **fasolę** białą drobną 180 funt. po 6 — 6.50, fasolę białą pozaukają 180 funt. po 6.50 — 7, **groch** drobny 180 ft. 4.75 — 5.25, wielkoziarn. ft. 5.50 — 6 złr.

Koniczyna przy szczupłym targu płaci po 40 - 46 za korzec 180 ft.; **potaż** słomny 10.50 — 11.50 za cetnar; **potaż** drzewny 13.50 — 14.50 cetnar wiedeński; **łój** 30 — 32.50 za cetnar.

Oświęcim, 27. kwietnia. (*Kor. Dzien. Polsk*) Na targu dzisiejszym było 947 sztuk wołów. Sprzedawano cetnar po 29.50—30 zł. Pozostało niesprzedanych 450 sztuk.

W. Woliński, weter. przy komis. ogl. bydła.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse obstaje przy swojem twierdzeniu, iż stanowisko p. Beusta jest zachwianem, i że kanclerz po rozbiciu się tentatyw ugodowych otrzyma dymisję. Jako następcę jego wskazuje *N. Presse* wspólnie z dziennikami węgierskiemi hr. Andrassego.

Czas zamieszcza następujący telegram prywatny z Wiednia 29 bm.: Rokowania z Czechami dotąd nie źle stoją; rokowania z Polakami niechybnie nastąpią. Rozwiązanie parlamentów stanowczo zdecydowane, jak niemniej rychłe nowoobsadzenie namiestnictw. O namiestniku dla Galicji dotąd nie było mowy.

Tagblatt zaprzecza pogłosce o wstąpieniu hr. Spiegla do gabinetu. „Nie myśli on kolegować z hr. Taaffem.“

Przedwczoraj popołudniu przybył do Wiednia ekskról neapolitański Franciszek i wysiadł w Schönbrunnie.

Według telegramu *Pressy* z Pragi przedstawiał Sladkowski na posiedzeniu klubu, że cesarz nigdy nie uzna „czeskiego prawa publicznego.“ Wnosił przeto, aby nie żądano rzeczy niemożliwych.

Znaczna część urzędników sądowych przygotowuje zbiorowe zażalenie przeciw p. Streitowi, prezydentowi wyższego sądu krajowego w Pradze.

Na uczcie wyprawionej w Seibnitz na cześć Kaiserfelda, miał tenże, jak donosi *Fremdenblatt*, oświadczyć, że już nie ma stronnictwa autonomistów niemieckich. Nie wiemy jak sobie tłumaczyć te słowa. Czyżby zdaniem Kaiserfelda nawet i dr. Rechbauer przeszedł do obozu „wiernokonstytucyjnych centrałów?“

W niektórych miejscowościach w Hiszpanji, jak w Alcala, Salva i Santjago, przyszło znowu do zaburzeń. Kilkanaście osób raniono, a blisko 100 uwięziono.

Dnia 25. kwietnia w Izbie niższej parlamentu angielskiego interpelował ministrów deputowany Monk w kwestji napadu rozbójniczego w Grecji. Minister potwierdziwszy wszystko, co w tej sprawie podały dzienniki, oświadczył, że odnośne dokumenta zostaną przedłożone Izbie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń, 30. kwietnia. *Wanderer* dzisiejszy pisze, że rokowania z Czechami wymagać będą dłuższego czasu, ponieważ objawiają się zarody (Ansätze) porozumienia, a hr. Potocki oświadczył, że każdy poszczególny punkt musi być gruntownie omówiony. Przywódcy czescy okazują przy tem takt i wytrwałość.

Paryż, 30 kwietnia. Pogłoska giełdowa o zamachu na cesarza była najzupełniej bezzasadną.

Petersburg, 30. kwietnia. Z okazji rocznicy urodzin przyjmował car powinszowania ciała dyplomatycznego. Król pruski nadesłał telegram gratulacyjny.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 30. kwietnia 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 113.75; kredytowe 251.70; anglo-austrjackie 298.75 Tramway 211.75; kolei południowej 195.10; losy z r. 1860 95.50; napoleondor 9.88—; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 227; losy z r 1864 —.—. Usposobienie stałe. Paryż: Renta 74.07. Lombardy 40[illegible].

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 28. kwietnia 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	295.00	295.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	248.80	249.00
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	852.00	855.00
Austr. b. centralnego	79.50	80.50
Banku franko-austr.	111.50	112.00
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	101.50	102.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	712.00	714.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	584.00	586.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	194.75	195.25
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2227	2230
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	229.25	229.75
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	204.00	205.00
Kolej półn. wsch. węgierska	162.50	163.00
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	384.00	386.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	195.00	195.20
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	108.50	109.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
" " " 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.50	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.25	93.35

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 29. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	225	00	227	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	00	206	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	00	104	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	00	76	50
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	92	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	75
" wk. Krakows.	00	00	00	00
" ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
" " " II. em.	00	00	00	00
" " Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
" " " II. "	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	84
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	84	9	92
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
" papierowy "	1	48¾	1	49½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81¾	1	82½
Srebro	121	50	122	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie

29. kwietnia.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 45 ct. w srebrze 69 zł. 60 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 95 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 710 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 248 zł. 70 ct. Londyn 123 zł. 65 ct. Srebro 120 zł. 85 ct. Dukat cesarski 5 zł. 86 ct.

Wiedeń d. 29. kwietnia 2. godz. -- m.

Węgierskie akcje kredyt. 85.50; Akcje: Banku ang. austr. 295.—; Banku ang. węgiersk. —.—; kolei Karola-Lud. 225.—; kolei siedmiogr. 165.50; kolei połudn. 193.10; kolei alföldzkiej 170.50; kolei państwowej 384.—; kolei lwowsko-czerniow. 199.—; banku franko-aust. 112.—; kolei węg. półn. wschod. 163.—; kolei półn. 222.50; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschod. 93.50; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 116.50. Usposobienie mdłe.

Wiedeń dnia 29. kwietnia 6. godz. — m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 59.50; kredytowe 250.80; banku ang. aust. 298.50; banku obrotowego —.—; kolei Karola-Ludw. 226.75; kolei połud 195.—; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 112.50; banku ludow. z całą wpłatą 211.—; banku budown. 71.50; banku cent. 78.—; wied. Związku bankow. 232.50; kolei Elżbiety 194.25; losy z roku 1860 —.—; napoleondor 9.88. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 74.07. Lombardy 403.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 73.⅞; austr. akcje kredyt. 148.¼; lombardy 106.—; akcje galicyjskie 92.½; kolei państwowej 212.—; kolei rumuńskiej 67.—; austr. noty bankowe 82.9/16. Usposobienie dość stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 60; owies w m. 35; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
" " " o " 5 " 16 wieczór.
" " do Czerniowiec o " 10 " 49 rano.
" " " o " 9 " 48 wieczór.
" " do Brod. i Złoc. o " 11 " 9 rano.
" " " o " 10 " 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o " 10 " 9 rano.
" " " o " 9 " 28 wieczór.
" z Czerniowiec " o " 5 " 21 rano.
" " o " 4 " 36 wieczór
" z Brodów i Złoc. " o " 5 " 4 rano.
" " " o " 4 " 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej „Lwów-Podz

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
" " o " 10 " 34 wieczór
Przychodzą do Lwo. z Brod i Złoc. o " 4 " 35 rano
" " o " 3 " 42 wieczór.

PŁODNE JAJA BAŻANTÓW i KUROPATW

w dowolnej ilości, są do nabycia w miesiącu Maju
w handlu dziczyzny

G. RIEB w CZASLAU, w Czechach.

Zamówienia przyjmują za zaliczką i pośrednicze w sprowadzaniu tychże:

Markiewicz i Wojczyński.

582 (3—3) we Lwowie, w rynku l. 161.

☞ Ważne dla przedsiębiorców budowli! ☜

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie
po cenach najtańszych
Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG

543 (11—?) we Lwowie.

Podziękowanie.

Na dniu 22. b. m. około południa wybuchł ogień na dachu mego zabudowania łazieunego na Żółkiewskiem pod l. 409¾, i z taką gwałtownością z powodu długiej posucby, mimo udzielonej natychmiast pomocy ze strony p. Sędziego Herberta i majstra kominiarzy p. Szmigielskiego ogarniać go zaczął, iż gdyby nie nadzwyczaj spieszne przybycie z ratunkiem pana **Prauna** wraz z jego podkomendnymi, cała moja realność nieochybnie byłaby się stała pastwą płomieni.

Za te tak wielką i z tak pełną poświęcenia gorliwością wyrządzoną mi przysługę, racz przyjąć szanowny mężu wraz z całym Twym korpusem niniejsze dziękczynienie od zawdzięczającego Ci ocalenie mienia swego

605 (3—3) **A. Łodyńskiego.**

Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, iż **zapadłe z dniem 31. marca 1870** r. zastawy, mianowicie

kosztowności i towary

w dniach 2. i 3. maja 1870 r.

w lokalu jej Nr. 357 miasto (przy placu zwanym Kastrum) przez publiczną licytację najwięcej dającemu za gotowiznę sprzedawane będą. 597 (3—3)

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 4. kwietnia b. r. wypłaconą będzie na dniu 1. lipca b. r. z czystego dochodu 1869 roku za ściągnięciem kuponu

superdywidenda w kwocie 8 złr. w. a. na każdą akcję (kwit tymczasowy) **z wpłatą 80** zł. w. a.

we **Lwowie** w głównej kasie Banku,
w **Białej**
„ **Czerniowcach**
„ **Krakowie** } w Filiach zakładu, 607 (1—3)
„ **Samborze**
„ **Tarnopolu**
„ **Pradze** w Filii c. k. uprz. zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu.
„ **Wiedniu** w kantorze wekslarskim „n. a. Towarzystwa eskontow.

Lwów, dnia 28. kwietnia 1870.

C. K. UPRZ. GAL. AKCYJ. BANK HIPOTECZNY.

Adwokat

Dr. Teobald Semilski

we Lwowie 608 (1—1)

przeprowadziwszy się mieszka na I. piętrze w kamienicy p. Schneidra p. l. 324 m. przy ulicy długiej naprzeciw gmachów teatralnego i policji.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Oryginalne, rzetelne za bezcen.

Nikt na świecie nie jest wstanie niżej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak niskich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr z podwójną kopertą, ładną emalią, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwy złoty chronometr angielski z pojedynczą kopertą, i szkiełkami kryształowemi z łańczuszkiem i medalionem w szkatule 17 złt.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami kryształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem, medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, ze szkiełkami kryształowemi i sprężyną 15 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami kryształowemi, w drewnianym futerale po zł. 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95,

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami kryształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale, po złr. 19 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18. 516 (10—50)

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) zegarki damskie ze sprężyną, szkiełkami kryształowemi po złr 22, 24, 25, 27.

Złote zegarki wysadzane dyamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą, sawonety ze wskazówką minut, szkiełkami kryształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16 i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20 30, 50 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie po złr. 1. 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daję się 3letnią rękojmię

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, zaś te któreby się nie podobały zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM

Uhren Fabrikant
Wien. Rothenthurmstrasse nr. 9.
naprzeciw **Wollnelle.**

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają raczą się pierwej udać do mnie piśmnie lub osobiście, zanim gdzieindziej kupią.

BIBLIOTEKA
Powieści i Romansów

wychodzi we Lwowie co 10 dni w pięcioarkuszowych zeszytach i podaje we wzorowych przekładach dzieła najcelniejszych zagranicznych pisarzów. Przedpłata wynosi na prowincji rocznie, 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 2 zł. 50 c. i miesięcznie 1 zł. Za dopłatą 2 zł. 50 c. nowi prenumeratorowie mogą jeszcze otrzymać zeszyty, które wyszły od 1. października do ostatniego grudnia rb. razem zeszytów 9.

Wraz z przedpłatą na *Dziennik Polski* można przysyłać prenumeratę na Bibliotekę. Główny skład Bibljoteki w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. 226 (9—?)

Skład główny

FORTEPIANOW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera Streichera, Schweighofera, jako też Czapki Fritza, u 531 (17—?)

LUDWIKA MARKA

przy ulicy Szerokiej pod l. 10½
tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera Skuthaus, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmana **PIANIN** paryskich i berlińskich.

Rabat z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałości.

DO

MIESZKAŃCÓW prowincji!

THE SINGER MFG. CO. N.Y. TRADE MARK

Maszynista mój podróżuje obecnie **z wielkim doborem prawdziwych amerykańskich maszyn do szycia** najdoskonalszej konstrukcji, szczególnie dla użytku rękodzielników i familij polecenia godnych. Tenże zatrzyma się w **Kołomyi** od dnia **29. kwietnia** do **6. maja**; w **Śniatynie** od **7.** do **13. maja**; w **Czerniowcach** od **14.** do **21. maja.** Za każdą przez tegoż sprzedać się mającą maszynę daję wszelkie poręczenie i upraszam dla niego o zupełne zaufanie i łaskawe liczne zgłaszanie się. Cenniki i nauka bezpłatnie.

Klemens Rosental.

jeneralny ajent dla Galicji Bukowiny i Szlązka.

Główne składy: we **Lwowie,** ulica halicka Nr. 306., w **Krakowie** rynek 19., w **Opawie,** wyższy rynek. 563 (5—?)

Kasy ogniotrwałe
F. Wertheim i Spółka w Wiedniu

517 (12—12)

F. WERTHEIM & C. WIEN. PATENT

F. Wertheim i Spółka w Wiedniu.

Skład kas ogniotrwałych

utrzymuje dla Galicji i Bukowiny

Arnold Werner

we Lwowie.
niższa ulica Karola Ludwika Nr. 4—5.

Główny skład u Arnolda Wernera we Lwowie.
